



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 17 (2021)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Sara Kadosh, We Think of you as an Angel: Shaul Weingort and the Rescue of Jews During the Holocaust **[Agnieszka Haska]**

Agnieszka Haska

Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

ahaska@ifispan.edu.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0545-5250>

DOI: <https://doi.org/10.32927/zsim.920>

Strony/Pages: 784-787



Agnieszka Haska

Instytut Filozofii i Socjologii PAN
<https://orcid.org/0000-0003-0545-5250>
ahaska@ifispan.edu.pl

Sara Kadosh, *We Think of You as an Angel. Shaul Weingort and the Rescue of Jews During the Holocaust*, Jerusalem: Yad Vashem Publications, 2019, 424 s.

W styczniu 2021 r. uchwałą Sejmu RP bieżący rok został obwołany rokiem tzw. grupy Ładosia. Jak można przeczytać w zakończeniu tejże uchwały, decyzję podjęto, „wyrażając wdzięczność dla wszystkich żyjących dziś ocalonych i ich potomków za pamięć o Aleksandrze Ładosiu, Konstantym Rokickim i innych Polakach ratujących Żydów”, dla „upamiętnienia skuteczności i poświęcenia polskich dyplomatów oraz ich żydowskich i polskich współpracowników”¹. Nikt nie podważa faktu, że podejmowane w czasie okupacji wysiłki ratowania Żydów przez organizacje żydowskie w Szwajcarii i poselstwo RP w Bernie zasługują na uznanie. Ale już krótka analiza przytoczonego powyżej cytatu pokazuje w pigułce, jak wygląda obecna oficjalna polityka historyczna *vel* polityka wobec pamięci – na pierwszy plan wysuwa się tu polskich pracowników poselstwa RP w Bernie, „żydowscy współpracownicy” zajmują zaś drugie miejsce, że nie wspomnę o nazwie „grupa Ładosia”² czy o „skuteczności” – większość posiadaczy paszportów przecież zginęła. Teza o tym, że to Ładoś, Rokicki i inni Polacy grali pierwsze skrzypce w tzw. akcji paszportowej, jest, najogólniej mówiąc, dyskusyjna – była to raczej orkiestra złożona z uzupełniających się i współpracujących solistów i solistek, próbujących za wszelką cenę pomóc Żydom w okupowanej Europie, a nawet poza nią. Książka Sary Kadosh, poświęcona wojennej działalności rabina Shaula Weingorta, to właśnie opowieść o jednym z tychże solistów, pokazująca, jak ważną rolę w pomaganiu Żydom odgrywała siatka zorganizowana przez środowiska ortodoksyjne w Szwajcarii.

Shaul Weingort urodził się 22 grudnia 1914 r. w Białej (obecnie Bielsko-Biała) w rodzinie chasydzkiej; wskutek decyzji matki w wieku 17 lat wyjechał do Berlina, gdzie uczęszczał do seminarium rabinicznego założonego przez Israela Hildesheimera oraz na Uniwersytet Fryderyka Wilhelma, na którym

¹ <https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/komunikat.xsp?documentId=47D78E7436DA677BC12586640066742C> (dostęp 26 V 2021 r.).

² Na marginesie, początkowo procedowano uchwałą, aby rok 2021 był rokiem wyłącznie Aleksandra Ładosia; chwilę przed głosowaniem w sejmie w listopadzie 2020 r. zdjęto ją z porządku dziennego posiedzenia; dwa miesiące później została przyjęta w zmienionym brzmieniu.

w 1938 r. jako ostatni żydowski student obronił doktorat o prawie babilońskim. W tymże roku – co będzie istotne dla dalszych losów Weingorta – zeszwatano go z Miriam, córką znanego rabina mieszkającego w Montreux, a pochodzącego z Chorzeli, Eliasza Boczki (Eliyahu Botchko); jej wujami ze strony matki byli Eli i Issac Sternbuchowie. Rabin Boczko prowadził w Montreux jesziwę oraz był przedstawicielem Agudat Israel na Szwajcarię. Młodzi przypadli sobie do gustu i ogłoszono zaręczyny, po czym Shaul wrócił do Berlina. W ramach *Polenaktion* w październiku 1938 r. wydano go z Trzeciej Rzeszy; posiadając ważny polski paszport, nie musiał przebywać w obozie w Zbąszynie i mógł przyjechać prosto do rodziny, która mieszkała wtedy w Bielsku. W sierpniu 1939 r. udało mu się uzyskać wizę do Londynu oraz tranzytową wizę szwajcarską – na podstawie tej ostatniej przybył do Montreux 20 sierpnia. Po wybuchu drugiej wojny światowej władze szwajcarskie udzieliły mu zgody na pobyt jako uchodźcy. Finansowo wspierała go rodzina narzeczonej (i późniejszej żony) – a finanse były niezbędne, gdyż szybko po ustaniu działań wojennych Shaul zaczął otrzymywać listy od rodziny z prośbą o pomoc w otrzymaniu wiz emigracyjnych różnych państw, dzięki którym mogliby wyjechać legalnie z Generalnego Gubernatorstwa. Kolejne wysiłki jednak spełzały na niczym, aż – jak wiadomo – ta droga latem 1940 r. została ostatecznie zamknięta. Weingort pomagał rodzinie, wysyłając również paczki żywnościowe do gett w okupowanej Polsce (w tym getta warszawskiego, gdzie znalazła się jego najbliższa rodzina); współdziałał na tym polu z rodziną Sternbuchów oraz RELICO, organizacją założoną w 1939 r. w Genewie przez Abrahama Silberscheina. Próbował także zaaranżować pomoc dla brata, Leo Weingorta, który znalazł się we Lwowie i próbował wyjechać do Szanghaju *via* Kowno dzięki wizom Chiune Sugihary, ale bez skutku. W maju 1941 r. Shaul za pośrednictwem Eliego Sternbucha dowiedział się od Juliusza Kühla z poselstwa polskiego w Bernie, że za 1000 franków można załatwić paszport południowo-amerykański dla Leo. Suma była wysoka, ale rabin Boczko zgodził się ją pokryć. 9 maja 1941 r. konsul honorowy Paragwaju Rudolf Hügli wystawił paszport, a Shaul natychmiast wysłał dokument do brata z poleceniem, aby ten starał się o wizę japońską i wyjazd *via* Kobe; niestety papiery dotarły do Leo z kilkumiesięcznym opóźnieniem, gdy ten był już w Warszawie.

Początkowo Weingort i Sternbuchowie załatwiali paszporty dla najbliższej rodziny – miały one nie tyle posłużyć ewentualnemu wyjazdowi, ile zapewnić tymczasowe bezpieczeństwo (cudzoziemcy nie podlegali wszystkim zarządzeniom niemieckim). Kadosh skrupulatnie pokazuje, jak późną wiosną 1942 r. lawinowo rosła liczba wysyłanych do Weingorta i Eliego Sternbucha próśb o dokumenty dla dalszej rodziny, znajomych i znajomych znajomych, którzy potrzebowali „dobrego wypoczynku [...] w sanatorium profesora Jigiego [Hüglego]”³. Listy przycho-

³ Cytat z listu Leo Weingorta do Shaula Weingorta z 15 V 1942, cyt. za: Sara Kadosh, *We Think of You as an Angel. Shaul Weingort and the Rescue of Jews During the Holocaust*, Jerusalem: Yad Vashem Publications, 2019, s. 138–139.

dziły też do Chaima Eissa, reprezentanta Agudy w Zurychu, i Abrahama Silberscheina. Akcja szybko się rozszerzyła o zdobywanie paszportów innych państw, a pieniądze na jej finansowanie były przysyłane przez rodziny i krewnych, aż wreszcie w listopadzie 1942 r. fundusze nadeszły ze Stanów Zjednoczonych. Jak twierdzi Kadosh, kluczową postacią miał być skarbnik Vaad Hatzalah w Nowym Jorku i kuzyn Weingorta – Szabse Frankel. Cytowane przez Kadosh listy to nie tylko prośby o ratunek, ale i rozpaczliwe ściganie się z czasem (i śmiercią). A paszporty niekiedy nie dochodziły, o czym świadczy los krewnych Weingorta z Ostrowca, którzy we wrześniu 1942 r. pisali do Montreux „Znowu minęło kilka dni... i listu z Berna nie ma... naszej jedynej szansy na ratunek”⁴. Mimo że Weingort kilkakrotnie wysyłał im promesy dokumentów, te nie dotarły na czas. Inni, którzy mieli szczęście je otrzymać, trafili do obozów internowania w Vittel i Bergen-Belsen. Wiosną 1943 r. „akcją paszportową” zaczęła się interesować szwajcarska policja; na skutek jej dochodzeń 14 września 1943 r. Hügli stracił tytuł konsula honorowego, podobnie stało się z kilkoma innymi konsułami zaangażowanymi w akcję. W październiku 1943 r. udało się wysłać jeszcze kilka dokumentów Haiti, ale, jak wiadomo, już za bardzo nie miał ich kto odebrać. Wysiłki Weingorta, Sternbuchów i Silberscheina skoncentrowały się więc na udzielaniu pomocy tym w obozach dla internowanych – i na naciskach, aby państwa południowoamerykańskie uznały dokumenty, gwarantując bezpieczeństwo ich posiadaczom. Jak dokładnie rekonstruuje to Kadosh, te ogromne wysiłki spełzły jednak na niczym. Po wojnie Shaul Weingort angażował się w pomoc ocalałym jako oficjalny reprezentant założonej przez Sternbuchów HIJEFS – wysyłał paczki do obozów dla dipisów i je odwiedzał, pomagał w nielegalnym wydostawaniu się z Polski i wyjeździe do Palestyny. 18 września 1946 r. uległ wypadkowi przy wysiadaniu z pociągu; po kilku godzinach zmarł.

Monografia Kadosh to w pierwszej kolejności wynik gigantycznej kwerendy źródłowej, co widać w rozbudowanych cytatach i przypisach. Podstawą są materiały zgromadzone w kolekcji Weingorta w Yad Vashem oraz papiery rodzinne (w tym ogromny zbiór listów), uzupełnione o staranną i rozległą kwerendę m.in. w archiwach szwajcarskich i amerykańskich oraz lekturę dostępnych publikacji, nie wspominając o wywiadach przeprowadzonych przez autorkę. Zgromadzony materiał pozwolił Kadosh pieczołowicie odtworzyć każdy ślad wojennej działalności Weingorta i jego kontakty, co stanowi ogromną wartość dla zainteresowanych tematem pomocy płynącej ze Szwajcarii dla Żydów w okupowanej Europie. Temat siatek powiązań między rodzinami ortodoksyjnymi i ich znaczenia w czasie okupacji jest co prawda znany w literaturze przedmiotu, ale Weingort do tej pory był postacią raczej z przypisu niż pierwszoplanową; książka Kadosh nadrabia to zaniedbanie, a cytowane przez nią listy wysyłane z różnych gett do Szwajcarii dają wgląd nie tylko w próby ratunku, lecz także w warunki życia w tychże gettach, a później w obozach dla internowanych cudzoziemców. Jest to tym cen-

⁴ *Ibidem*, s. 152.

niejsze, że ten materiał źródłowy wciąż jest mało znany i wykorzystywany przez badaczy (nawiasem mówiąc, do lat osiemdziesiątych był przechowywany przez rodzinę, a następnie został przekazany do Izraela). Ponadto autorka dobitnie pokazuje wspominaną na początku orkiestrę wielu solistów i to, że „żydowscy współpracownicy” Ładosia i spółki zdecydowanie nie grali w niej drugich skrzypiec i trzeba zadać kategoryczne pytanie, czy „grupa Ładosia” nie powinna być równocześnie „grupą Kühla” albo „grupą Weingorta”, skoro – jak wynika z badań Kadosh – w tym środowisku wszyscy wszystkich znali (włącznie z tym, że już na początku 1940 r. Weingort korespondował z Fanny Hügli, żoną konsula). Kadosh dowodzi, że Weingort był znaczącym solistą, tym bardziej że w odróżnieniu od innych ryzykował więcej, będąc nieustająco zagrożony wydaleniem przez władze szwajcarskie jako uchodźca.

Do pochwał należy jednak dołożyć kilka kropelek dziegciu. Po pierwsze, wielka szkoda, że autorka (lub wydawnictwo) nie zdecydowała się na chociażby rozrysowanie powiązań rodzinnych Weingorta; jak to bywa w porządnej ortodoksyjnej rodzinie, wśród ciotek, wujów i kuzynów szybko można się pogubić. Jest to drobiazg, ale przy szczegółowości książki dosyć istotny. Po drugie zaś, jeszcze większa szkoda, że autorka przy swojej ogromnej kwerendzie źródłowej nie pokusiła się bodaj o konsultację dotyczącą źródeł polskojęzycznych – przytacza jedynie dokument dotyczący Leo Weingorta zachowany w Archiwum Ringelbluma, a z publikacji tłumaczonych na angielski znajdziemy kilka przypisów odwołujących do *Getta warszawskiego* Barbary Engelking i Jacka Leociaka oraz *Kalendarza wydarzeń w KL Auschwitz* Danuty Czech. Problem jest również z transliteracją polskich nazwisk i nazw miejscowości. Jest to jednocześnie samokrytyczny kamyczek do polskiego ogródka, warto bowiem inwestować w jeszcze szersze umiędzynarodowienie nauki poprzez tłumaczenia. Po trzecie zaś – i chyba najistotniejsze – w lekturze nie można oprzeć się wrażeniu, że autorka niekiedy daje się pochłonać zebranemu przez nią materiałowi źródłowemu. Owszem, przytaczane cytaty z listów i dokumentów stanowią bardzo mocną stronę tej książki oraz bezcenne źródło informacji dla jej czytelników. Niekiedy jednak staranność i detaliczność idą odrobinę za daleko, zwłaszcza w paradzie kolejnych cytatów chwalcących bohatera książki lub wyliczaniu kolejnych produktów wysyłanych w paczkach do gett.

Podsumowując, monografia Sary Kadosh pokazuje, jak – mimo zainteresowania tematem – wielu rzeczy jeszcze nie wiadomo o próbach pomocy Żydom w okupowanej Polsce ze strony szwajcarskich organizacji żydowskich i o tym, jakie znaczenie miały właśnie powiązania rodzinne i towarzyskie. Pozostaje mieć nadzieję, że pracownicy instytucji odpowiedzialnych za oficjalną polską politykę historyczną uważnie przestudiują tę pozycję, a na kolejnej emisji znaczków Poczty Polskiej nie pojawi się tylko wizerunek samego Ładosia, lecz zostanie doceniona rola wszystkich solistów i solistek w tej szczególnej orkiestrze.